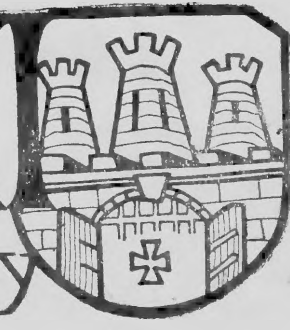




DZIENNIK PŁOCKI

ORGAN NARODOWY POLITYCZNY I GOSPODARCZY



Nr. 167.

Cena pojedynczego numeru
„Dziennika Płockiego” 20 gr.Prenumerata miesięczna 3 zł. 50 gr., z odnoszeniem do domu 4 zł.
Na prowincji 4 zł.Rękopisy nadsyłane do Redakcji
winny być pisane po jednej
stronie i czytelnie

Rok XI.

S. † P.

Z MACHCIŃSKICH FELICJA

BIEDRZYCKA

Obywatelka ziemska

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 30 lipca 1932 r.

Wyprowadzenie zwłok z Bronoszewic do kościoła w Bielsku nastąpiło w poniedziałek t. j. d. 1 sierpnia r. b. o godzinie 5-ej po poł. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dziś o godzinie 10-ej rano, poczem nastąpi złożenie zwłok do grobu rodzinnego. O smutnych tych obrzędach powiadają krewnych, przyjaciół, znajomych i życzliwych pozostali w nieutulonym żalu

MĄŻ, SIOSTRA, BRACIA I RODZINA.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią usługę ś. p.

Józefowi Jędrzejewskiemu

o przedewszystkiem Szanownemu Duchowieństwu, Chórowi Towarzystwa Muzycznego, Stowarzyszeniu Kupców, wszystkim Przyjaciółom i Znajomym, składają z głębi żałobnego serca szczerze „Bóg zapłać”.

Żona i Rodzina.

Mierniczy przysięgły

Mateusz Kozielski

z dniem 27 czerwca r. b.

przeniósł swą kancelarię

na ul. Piłsudskiego Nr. 2 m. 5

II piętro (dom Świącieckiego).

Triumf Jana Kusocińskiego na Olimpiadzie

Los Angeles, 28. Wczorajszy dzień okupił nam sówicie niepowodzenia Heljasza i Pławczyka. Janusz Kusociński we wspaniałym biegu rozbił w zarodku koalicję Finów Ischello i Virtanena, otrząsnął się z pod jego naporu już w połowie biegu i zmusił ich do rozpaczliwej walki obronnej, z której wyszedł zwycięsko we wspaniałym stylu, ustanawiając nowy rekord olimpijski: — 30:12,4, gorszy o 6 sek. od rekordu światowego.

Kusociński był owacyjnie oklaskiwany przez tłumy, które jego walce przyglądały się stojąc. Polak przyjmuje wzruszony gratulacje i trzęsie się z emocji gdy na maszt olimpijski wędruje sztandar biało-amarantowy, a orkiestra gra hymn narodowy.

1) Kusociński (Polska) 30:12,4, rekord olimpijski, 2) Ischello (Finl.), 3) Virtanen (Finl. o 120 mtr.). Dalsze miejsca Ottey (USA) i Gregory (USA) o 400 mtr., Saridan (N. Zelandja), Syring (Niemcy), Lingren (Szwecja), Réminez (Meksyk), Kita moto (Japonja), Takenaka (Japonja).

Krwawe występy hitlerowców w Królewcu

Królewiec, 28. Hitlerowcy dokonali szeregu zgóry uplanowanych napadów, m. in. bojówka hitlerowska rzuciła 7 bomb ogniowych do gmachu socjalistycznego pisma „Koenigsberger Volkszeitung”, oraz 3 bomby do pisma demokratycznego „Koenigsberger Hartung-sche Ztg.” Do mieszkania redaktora „Volkszeitung”, Wyrzatscha, wpadło kilka uzbrojonych hitlerowców raniąc Wyrzatscha i jego żonę. W tym samym czasie dokonano napadu na b. prezydenta rejencji królewskiej, dr. Bahrfelda, który odniósł ciężkie rany, oraz na radnego miejskiego komunistę Sauffa.

Na przedmieściu królewieckim O-narth zamordowano dwóch komunistów i jednego oficera policji. Na jednej z ulic komunistę zaszytył hitlerowiec.

Wybory w Niemczech nie dały Hitlerowi większości

Berlin, 28. Wybory do parlamentu niemieckiego sprawiły zawód przedewszystkiem Hitlerowi, nie zdobył on bowiem spodziewanej większości.

social - demokraci	głosów	7.951.245	mandatów	133
narodowi socjaliści	"	13.732.779	"	229
komuniści	"	5.278.094	"	88
centrum	"	4.586.501	"	78
niemiecko - narodowi	"	2.172.941	"	37
niemiecka partja ludowa	"	434.548	"	7
partja gospodarcza	"	146.061	"	2
niemiecka partja państwowa	"	371.378	"	6
bawarska partja ludowa	"	1.904.553	"	20
Landvolk	"	91.284	"	1
chrześc. socjalni	"	364.749	"	6
niem. partja chłopska	"	137.081	"	2
Landbund	"	96.950	"	1
niem. partja socjalistyczna	"	72.569	"	1
mniejszości narodowe	"	44.967	bez mandatu	
drobne ugrupowania	"	183.732		

Według ostatnich obliczeń biura Wolffa, w nowym Reichstagu zasiądzie 599 posłów.

Olbrzymia manifestacja Polski nad Bałtykiem

Gdynia, 28. Uroczystość Święta Morza w Gdyni swoim imponującym przebiegiem przeszła wszelkie oczekiwania. Liczą, że w manifestacji przywiązania narodu polskiego do wybrzeża morskiego wzięło udział wraz z olbrzymimi tłumami widzów przeszło 200.000 osób. Wśród manifestantów widziano w malowniczych strojach górali z Podhala, krakowiaków, kujawiaków, łowiczan, kurpiów, księżaków, poleszuków, ślązaków i t. d. Z samej Warszawy przybyło przeszło 30 tysięcy osób. Od działy kolejowego P. W. przysłały 10 tysięcy ludzi ze sztandarami. W uroczystości wzięli udział również kadeci norweskiego statku szkolnego, który zawiązał do portu w Gdyni.

Uroczystość rozpoczęło solenne nabożeństwo, po którym odbyła się defilada okrętów wojennych przed Prezydentem Rzplitej. Potem p. Prezydent ze spec-

jalnej trybuny wysłuchał przemówień prezesa Ligi Morskiej Rómmla, b. ministra Kwiatkowskiego gen. Orlicz-Dreszera oraz pomorskiego starosty krajowego Łackiego, który przemówienie swoje zakończył słubowaniem, że ziemia pomorska pomna tradycji przodków, wzmocnia węzły z Polską, służy jej wierność i wytrwałość w pełnieniu straży nad Bałtykiem. Po tych przemówieniach wygłosił mowę p. Prezydent Rzplitej. W końcu tej części uroczystości odpiewano chóralnie we wzruszającym nastroju „Rotę” Konopnickiej. Potem odbyła się defilada wojska i organizacji ze sztandarami. Defilada trwała kilka godzin zanim wszystkie oddziały przemaszerowały.

Wieczorem odbyły się widowiska i zabawy, połączone z iluminacją portu, ogniami sztucznymi.

Tragiczna śmierć czterech włosków

Paryż, 28. Z Chamonix donoszą: W sobotę o g. 7-ej rano ze schroniska umieszczonego na jednej z pobliskich przełęczy, sześciu młodych Włosków udało się na szczyt „Ząb Olbrzymia”, położony na wysokości 4.010 metrów.

Tegoż dnia dwu alpinistów powróciło do schroniska, oświadczając, iż czterej pozostali zabili się w czasie schodzenia ze szczytu. Według opowiadania uratowanych, ostatni z sześciu alpinistów wspinających się na szczyt gesiego i trzymających się sznura, nagle stoczył się w przepaść, pociągając za sobą trzech innych, pozostali dwaj zawzięcie uratowanie życia temu, iż zarzucili sznur, którego się trzymali, dookoła jednego ze szczytów. Inaczej bowiem pociągnięci byłiby przez swych towarzyszy. Sznur bowiem wskutek gwałtowności wypadku zerwał się.

W Chamonix panuje przygnębienie, gdyż łącznie z ofiarą niedawnego wypadku w Dru, liczba ofiar alpinistów, zdobywających Mont-Blanc w ostatnich tygodniach wynosi obecnie 9 osób.

Syrja wobec Francji

Jak donosi prasa egipska, liczni przywódcy nacjonalistów syryjskich, bawiący na emigracji w Egipcie, porozumiali się ostatnio między sobą, w celu utworzenia wspólnego frontu przeciwko mandatowi francuskiemu w Syrii.

Jednocześnie donoszą z Bagdadu, że przywódca Druzów, Szekib Arslan, ogłosił w prasie miejscowej artykuł, nawołujący do połączenia Syrii i Iraku a to w celu ugruntuowania wolności Syrii.

Dr. Med. M. MARIENSTRASS

b. asystent Kliniki Uniwersytet.
w Wilnie

specjalista chorób

USZU, NOSA I GARDŁA

przyjmuje codziennie

od godz. 4 — 6½ po poł.

Płock, ul. Siekiewicza Nr 18 m. 3. I piętro.

ZANIK INICJATYWY SPOŁECZNEJ

W latach ostatnich daje się zauważyć stopniowy i coraz bardziej potęgający się zanik inicjatywy społecznej. Zjawisko to obserwować możemy na wszystkich polach działalności publicznej. Minęły już te czasy, kiedy społeczeństwo, z własnej inicjatywy i o własnych siłach, zdobywało się na takie wielkie rzeczy, jak utworzenie szkolnictwa polskiego, jak szerzenie oświaty pozaszkolnej, tworzenie ośrodków wychowania obywatelskiego, pomijając już takie, jak niezwykle silne przejawy inicjatywy i działalności obywatelskiej w dziedzinie gospodarczej, wyrażające się w zmożonym ruchu kooperatywnym, w poszukiwaniu nowych dróg w sferze wymiany i produkcji.

Działalność ta w latach poprzednich tembardziej zasługuje na podziw, że inicjatorzy ówczesni zmuszeni byli do działania w warunkach politycznych jaknajcięższych, gdyż musieli wywalczać sobie sami same nawet warunki społeczne, które umożliwiałyby im prowadzenie pracy społecznej. Dość zaznaczyć, że praca koordynowania wysiłków w różnego rodzaju stowarzyszeniach, nieraz najniewinniejszych w świecie, trzeba było zdobywać nakładem heroicznych wprost wysiłków.

Kiedy wybiła godzina wyzwolenia, wszystkie te wysiłki, przeobrażające głęboko nasze stosunki wewnętrzne, stopniowo zaczęły zamarzać.

Wystygły gorące hasła, na podłożu których wyrastała inicjatywa społeczna, jednolity front narodowy, który stanowił naszą siłę przed wojną, uległ nagłemu załamaniu.

W oddechach walki partyjnej, w nastroju rewolucyjnym, który towarzyszył pierwowinom naszej państwowości, stopniowo zaczęły zanikać te zalety, które stanowiły dawniej o naszej tężyźnie narodowej.

Miejsce inicjatywy zajęły szablon, którym ogół podporządkował się, dochodząc do coraz większej obojętności w stosunku do pracy społecznej.

Wynikiem tego stanu rzeczy jest zupełna bierność, przekraczająca nieraz wszelkie dozwolone granice.

Pomijając już te dziedziny działalności publicznej, które z natury rzeczy, z chwilą nastania niepodległości, państwo przyjęło od społeczeństwa, samodzielność i inicjatywę społeczną zastraszając kureczy się z dniem każdym nawet w tych dziedzinach, gdzie praca społeczeństwa ma szerokie pole do rozwoju, gdzie inicjatywa i pomysłowość działy mogły wiele dobrego.

Weźmy chociażby taką odwieczną domenę działalności i wpływów społeczeństwa — jak sprawy filantropijne. I w tej dziedzinie bierność społeczeństwa występuje w czasach obecnych z niezwykłą wyrazistością. Poprzedni, szeroki udział społeczeństwa w tych sprawach zredukowany został do rozmiarów wprost śmiesznie małych, ograniczając się do minimalnych, zdawkowych składek

Tembardziej zanikła ofiarność w szerszych rozmiarach, stanowiąca inicjatywę jednostek, dobrze sytuowanych majątkowo. Dawniej liczne zapisy i fundacje stanowiły poważny dział naszej ofiarności publicznej, obecnie znikły one bez śladu. Nie wystarcza usprawiedliwiać zaniku tej chwalebnej inicjatywy jedynie ciężkiemu położeniu ekonomicznemu, w jakim znajdujemy się obecnie, gdyż i obecnie mamy sporo ludzi, dobrze majątkowo usytuowanych. Z granicą, z inicjatywą jednostek powstają wszechnice, instytuty naukowe badawcze, torujące nowe drogi badaniom naukowym, biblioteki publiczne i t. p.

Chociażby w mniejszych rozmiarach

Wacław Ciechwski

Kolonizacja ziem wschodnich

IX.

Jak owego Wawrzona Toporka w Arkanzas, taki los przesładował naszego osadnika na ziemiach wschodnich. Wszystkie nieszcześci, pechy, wypadki sprzyściły się, aby mu życie obrzydliwie zmusić do ucieczki, porzucenia gruntu w pocie czoła uprawionego. W lecie, roku 1929 nad okolicami temi przeleciała burza ale to jakaś z piekła rodem, skądś z drugiej pulkuli z zagłębia Missisipi, czy Amazonki zablakana. Nigdy tu o takiej nikt nie słyszał, nikt podobnych spustoszeń nie widział. W puszczy Białowieskiej całe hektary lasu odrazu waliła, unosiła w powietrze całe stodoły, dachy, płoty ludzi nawet. Wszystko osadnik znosił, wszystko przecierpiał, ale kiedy mu za krowę, za którą kilka lat temu 500 zł. zapłacił, zaproponowano 30 zł, ki dy jego codziennym gościem stał się, jeżeli nie sekwestrator, to komornik, gdy dzień się zaczęło coraz gorzej, gdy w każdym osiedlu przynajmniej raz na tydzień zaczęły się odbywać licytacje, wówczas i osadnik zapłakał i ręce mu opadły.

Zaczęła się więc, jak już wspomniałem masowa dezercja. Pierwsi zbiegli ci, co powołani byli do odgrywania roli Maczków Rózeków w zaściankach, oficerowie, a jeszcze wcześniej ich żony. Osadnictwo, po różnych frontach wojując nazwowało tu sobie, jako żony, panienki różne miejskie, rozmaitych niepolskich nieraz narodowości, włoszki nawet, i śpiewaczki operowe, i naturalnie wszelakiego autoramentu stenotypistki, buchalterki, biuralistki. Z poświęceniem się, zaparciem, energią nadzwyczajną pomagały one mężom do zagospodarowania się, ale gdy lata szły, a skutków żadnych nie było widać, zaczęły korespondować z rozmaitymi krewkami, koleżankami, znajomymi, a wynikiem tego było, że ta i owa gdzieś posadę otrzymywała, a za żonę ciągnął też w świat i mąż, jako że też przed

coś podobnego mogłoby powstawać i u nas

Na przeszkodzie jednak stoi tu bierność społeczna, która dobrowolnie zrzuca się wszelkiej inicjatywy, pozostawiając wszelkie pola działalności społecznej — państwu

Lecz i państwo, prawie każde obarczone jest w danej chwili nadmiernym ciężarem kryzysu — i zwraca się wszędzie do społeczeństwa o pomoc. Świadomy o tem wymownie chociażby ostatnie odwołanie się u nas państwa do społeczeństwa o pomoc dla zwalczania bezrobocia

Czas, więc, aby dotychczasowe poglądy na inicjatywę społeczeństwa uległy gruntownej rewizji

wojną jakąś specjalność miał i w niej pracować potrafił. Ponieważ osad wojskowych sprzedawać nie wolno, więc powydzierżawiali je oni tutejszym, a sami wywędrowali szukać znośniejszych warunków bytu.

Do najniepożądanych ze stanowiska społecznego zaliczyć należy te wypadki, kiedy osadnik, b. szeregowiec, przeważnie, nie znający żadnego fachu, wydzierżawia tutejszemu swoją działkę, a sam siedzi na niej w charakterze lokatora, czy komornika, jak to dawniej nazywano i błąka się po okolicy jako wyrobnik, czy niższy funkcjonariusz, mający jakieś zajęcie, lub nie mający go, zadłużony po uszy i często żyjący na łasce tutejszego, który potrafi być i lichwiarzem i dokuczyć mocno ubogiemu właścicielowi nominalnemu. Stwarzają się stosunki wielce nienormalne i niepożądane dla prestige'u imienia polskiego na wschodzie, gdyż wprost przykrem jest, gdy przedstawiciel i pionier polskości jest jakimś rezydentem, żyjącym na łaskawym chlebie u kuma, czy powinowatego tutejszego. Najsmutniejszym jednak w tych stosunkach jest to, że osadnicy polscy zamiast podnosić ludność miejscową pod względem cywilizacyjnym i kulturalnym sami ulegają jej wpływom, przejmują jej ubiór, dają jako tańsze i prostsze, jej filozofię abnegacji i wyrzeczenia się wszelkich wygórowanych potrzeb, jako zbędnych wymysłów. O wynaradawianiu się naturalnie mowy niema, przeciwnie tutejsi polszczą się i przyswajają sobie język polski łatwo, ale pod wpływem otoczenia, nędzy a może i klimatu osadnik na wschodzie zatracza właściwości swojej rasy i to jest smutne.

Polskość na wschodzie, poczyniwszy w pierwszych latach wrócenia tych krajów na odczynny los pewne postępy, nietylko nie zdobywa nowych placówek, nietylko nie czyni postępów, ale cofa się. Tak pozostać nie może i na to

trzeba zwrócić poważną uwagę, kolonizacja już stanęła, nie rozszerza się, nowi osadnicy nie przybywają, przeciwnie już zamieszkała ta dezertująca i przemysłująca o tem, jakby się stąd wyrwać. Naród zbyt prędko pozostawił ich własnym siłom i własnemu przemysłowi, po trzeba jest pomoc i poparcie. Nikt tego nie wie lepiej i nie tłumaczy wymowniej, niż sami osadnicy, zasypujący rząd i poszczególne ministerstwa różnymi petycjami, które ten skutek mają przynajmniej, że osadników (nie licząc licytowania nieruchomości) narazie przynajmniej jeszcze nie licytują i z osad nie rugują, co gdyby tu zaczęto stosować z całą surowością ustawy o nieruchomości, dawno przerzedziło szeregi osadnictwa. Kończy się na prolongatach i przepisywaniu weksli, co przecie trwać długo nie może i pogarsza stan moralny osadnictwa, wpadającego w rozpacz z powodu nadmiernego zadłużenia i zmuszonego żyć pod wrażeniem, że się nigdy wyzbyć długów nie będzie w stanie, a poczucie to jest tembardziej przykrem i przygnębiające, że zwyczajna arytmetyka wskazuje osadnikowi, że znaczna część jego długów to nie gotówka, otrzymana w rzeczywistości i na urządzenie gospodarstwa użyta, lecz rozmaite procenty, komisowe, wydatki handlowe, kary i grzywny za zwłokę w opłatach i t. d. wydane, naliczone i doliczone z tytułu zaciągnięcia różnych pożyczek.

Osadnictwo dałoby sobie radę nie zawodnie, gdyby jej postawiono warunki, w jakich znajdował się przed wojną przeciętny ziemianin, to jest aby im udzielono długoterminowych niskoprocentowanych pożyczek hipotecznych w sumie równej 75—80 proc. wartości danej nieruchomości. W tych warunkach mógłby się zwolnić od lichwiarskich długów prywatnych, dokończyć zagospodarowanie się, poczynienia należytych inwestycji, uwolnić się od odpowiedzialności ciężkiej dziś na nim nietylko z tytułu długów własnych, ale również za długi sąsiadów, których weksle wywdzięczając się za żyrowanie swoich, żyrował na ludzkie zysy i życie i opłacenie jakiegos umiarkowanego procentu w ilości 4—5 proc. rocznie dochodów wystarcząłoby. Niestety, nadzieje w tym kierunku są przeważnie zupełnie bezpodstawne. Po pierwsze niema banku, któryby miał kapitały na tego rodzaju operacje, a po drugie większość osad nie posiada dotąd ksiąg hipotecznych. Hipoteki wprowadziły tu dopiero rządy polskie, gdyż za rosyjskich czasów obchodzono się tu bez tego wynalazku, przy zakładaniu jednak ksiąg hipotecznych zwłaszcza dla własności drobnych powstałych na skutek parcelacji większych majątków napotkano tyle trudności, że urzędy ośnośne nie mogły sobie dać z nimi rady, zwłaszcza, że brak gotówki i zrozumienia rzeczy wśród osadnictwa, nie widzącego zresztą, by te zabiegi dawały jakieś realne korzyści, nie uspasabia ich do zabiegów. W wyniku, niema banków, niema hipotek, niema pożyczek, jest jedynie zniechęcenie, rozgoryczenie, upadek energii i wydatności pracy.

WACŁAW ANTONI GILEWICZ

3

Odwrót z wielkiej wojny

Szesnaście miesięcy bez przerwy stoimy na jednym miejscu.

— A zdaje mi się wasza szlachetność, że jestem tu od kilku lat — mówił dorodny Wasyl Czub, kiedy przysiadaliśmy na pozycji w Kiuli-Dag zimą z roku szesnastego na siedemnasty.

Dość zmieniło się od tego czasu.

Znikł tytuł „wasza szlachetność” — został zamieniony na więcej odpowiedni „panie kapitanie”, albo „panie poruczniku”. Znikł i Wasyl Czub — razem z innymi starszymi żołnierzami z Kubania.

Nie znikła natomiast pozycja, na której rozbudowano całą wioskę wojskową. Lasu nie brakowało, robocizna nie kosztowała nic, a instrument ciesielski i stolarski także był.

Żołnierze mieli tuż na pozycji wygodne chałupy ze stolami i łózkami, piec zbudowane z kamienia i gliny, okna przywieszane z Batuma i Trebizondy i dużo innych wygod, o których istnieniu oddawna już nie myśłano.

W oficerskiej chałupie, zaopatrzonej w podłogę, czuło się nie gorzej, niż w lepszej wiejskiej chacie.

Dla koni zbudowano dach na mocnych słupach i porobiono przepierzenia z gałęzi, zasłaniające konie od wiatru. Kuchnie polowe oszczędzano i strawę gotowano przeważnie w kotłach, wmurowanych w ziemię.

Nawet armaty posiadały ochronne daszki. Szczególną zaletą wszystkich tych zabudowań, było stawianie ich na powierzchni ziemi. Mielśmy sporo czasu, nieprzysiadając nie obawiano się wcale, wobec czego nie kopaliśmy ziemianek, a budowano prawdziwe drewniane domy, ukryte w gęstym drzewie. Mocno musieli drapać się w głowę, przeklinając wojnę i wszystkich nas wojskowych, właścicieli lasów — turecy,

wróciwszy w swoje posiadłości po naszym odejściu.

Tysiące morgów sosny, jodeł, brzozy, dębów, buków, rosło na skłonach gór przy Ardasa, Kiuli-Dag, Madur-Dag i innych wsiach i miastach okolic Trebizondy.

Jakże przetrzebiono i wyrąbano te lasy przez szesnaście miesięcy gospodarki rosyjskiej, najlepsze drzewa wycięto w pień, utworowano specjalne drogi i tropy w górach by zwieźć ten drewnostan, a wiele spalono na ogień lub użyto na rozmaite budowy i potrzeby oddziałów wojskowych.

W pobliżu Ardasa ustawiono tartak parowy oraz obrabiarkę desek, krokwi, belek i podkładów kolejowych, używanych przy prowizorycznym układaniu toru kolejowego nowo trasowanej linii Batum—Rize—Trebizonda.

Wszystko to trzeba było niezwłocznie porzucić.

Włodimirov niezmiernie się ucieszył słysząc o moim powrocie na pozycję.

— Co, może myślałeś, że nie przyjadę? — pytam, całując kolegę na powitanie.

— Ani minuty nie wątpiłem, że dotrzymasz obietnicy — odpowiada promieniejący radością Włodimirov, wiedziałem, że powrócisz, przeczuć mnie podpowiadało, więc mogę teraz jechać na urlop. Ja na krótko, do Tyflisu... ale wiesz co kochany, dodaje po minucie milczenia, będziesz musiał stopniowo pościagać poszczególne baterie i plutony na dół, dosyć już siedzimy na tych górach.

— Jak to tak — na dół?... a kto będzie bronił dostępu do szosy, a czy dowódca dywizji wydał taki rozkaz? — zapytnę zdziwiony.

Włodimirov beznadziejnie macha ręką.

— Dowódca dywizji niema nic do gadania, o wszystkim decydują komitety żołnierskie, a towarzysze nie chcą już siedzieć na wierzchołkach gór... mają tego dosyć.

(c. d. n.)

NIE DAMY...

Nie damy morza — Polski wrót,
Ani pomorskiej ziemi,
Na której Chrobry pierwszy gród
Wzniósł z hucami swemi,
Gdzie święty Wojciech wiary krzew
W pogańskie wszczepił dusze,
A potem własną wylał krew
W pomroki zawierusze...

Nie damy lasów, pól i łąk,
Pracjów naszych ziemi,
Którą te dzieci w ogniu mąk
Zrosiły łzami swemi,
Gdzie grzbieć Kaszuba Niemców kat
Smagał za wiarę, mowę,
Albo opornym podły kat
Za polskość ścinał głowę.

Nie damy póki kropla krwi
Wrzede będzie w naszym łonie,
Dopóki w piersi serce drży,
A dusza ogniem płonie...
Poki pradziadów mogił rząd
Wśród pól tych, lasów drzemie
My się nie ruszmy, wrogu, stąd —
Po naszą sieganiem ziemi!

Bo polskim jest ten krzyży las,
Te krwawo zbroczone piaski.
Ten mchem porośnięty mocno glaz —
Co brzeg wyklada płaski —
Bo nad tym morzem polski lud
Rozsiadł się, dotąd żyje —
Polski jest zdawna każdy gród —
W nim polskie serce bije...

Z. O.

Kronika Płocka

Sierpień

2

Wtorek

Dziś

N. M. P. Anielskiej

Jutro

Znalezienie
św. Szczepana

DZUR NOCNY W APTEKACH
DZIŚ — Smigielski
JUTRO — Betley

DZUR NOCNY LEKARZA
DZIŚ w porze nocnej przyjmuje
dr. BECZKOWICZ

RADJO - KONCERTY.

Program na dziś

12.45—15.10 Płyty. 15.35 Komun.
Państw. Urz. Wych. Fizyczn. i Państw.
Zw. Sportowego 15.40 Płyty. 16.35
Komun. Centr. Biura Hydr dla Żegluga
i Rybaków. 16.40 „Kajakiem z wody
na wodę”. 17.00 Koncert małej or-
kiestry Wilkomirskiego. 18.00 „Z na-
szego wybrzeża”. 18.20. Muzyka tanecz-
na. 19.35 Prasowy dziennik radiowy.
19.45 „Listowne nauczanie rolnictwa”.
20.00 Koncert — w przerwie koncertu
feljton literacki p. t. „Rola krytyków”.
22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiado-
mości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Sprawa uruchomienia robót na lotnisku.

Jak się dowiadujemy w sierpniu ma-
ją się rozpocząć dalsze roboty celem
dokonczenia budowy lotniska.

Dotychczas roboty na lotnisku finan-
sował Komitet LOPP. Z powodu wy-
czerpania się funduszy LOPP ma w
najbliższym czasie nastąpić układ mię-
dzy Wydziałem Budowlanym Magistratu
a Komitetem LOPP, na podstawie któ-
rego Wydział Budowlany ma delegować
do robót przy lotnisku grupę 70 ludzi.
Robotnicy ci będą pracować 4 dni w
tygodniu z płacą po 3 zł. dziennie.

Przy placach dla robotników przy
lotnisku zrobiono taki układ, że Magi-
strat będzie asygnował 50 proc., a wię-
c 6 zł. i Komitet LOPP drugie 6 złotych
z tem, że robotnicy będą otrzymywać
za 4 dni pracy 12 zł.

Pielgrzymka do Częstochowy.

W związku z projektowaną piel-
grzymką do Częstochowy na uroczysto-
ści sprowadzenia cudownego obrazu M.B.
Częstochowskiej dowiadujemy się o bli-
ższych szczegółach.

Otóż wycieczkę tę organizuje ks.
Malinowski, kapelan szpitala św. Trójcy,
który przyjmuje zapisy do dnia 4 sier-
pnia r. b.

Dotychczas zapisało się już 30 osób.
Dalsze zgłoszenia napływają. Jest po-
żądaniem, aby osób w tej wycieczce by-
ło jaknajwięcej, gdyż wtedy łatwiej o
różne ulgi i zniżki kolejowe.

I tak gdy w pielgrzymce weźmie ud-
ział uczestników do 50 osób to wtedy
koleje dadzą 50 proc. zniżki.

Pielgrzymka wyruszy prawdopodobnie
nie na 13 sierpnia r. b. Będzie wtedy
łatwiej o przejazd i o zwiedzenie Czę-
stochowy bo właściwe uroczystości roz-
poczynają się dopiero 14 sierpnia, w
czasie których uczestnicy będą tłumy
wiernych z całego kraju. Stąd plocka
pielgrzymka jeśli pojedzie wcześniej to
czas doskonale wykorzysta.

Zawody zespołowe strażackie w Warszawie w dniach 14 i 15 sierpnia 1932 r.

W dniach 14 i 15 sierpnia r. b. w
Warszawie odbędą się zawody zespołów
strażackich z terenu woj. warszawskie-
go. W zawodach zespołowych z terenu
pow. plockiego wystąpi straż ogniowa
z Małej Wsi.

Oprócz zawodów zespołowych z po-
szczególnymi oddziałami strażackimi,
 odbędą się również popisy indywidualne
sportowo-strażackie.

Wezmą w nich czynny udział człon-
kowie straży ogniowych z Płocka i z
Małej Wsi, po dwóch z każdej, zatem
tylko 4 osoby.

Do zawodów lekko-atletycznych in-
dywidualnych stawać będzie 2 zawodni-
ków-strażaków 1 z Płocka oraz 1 z Ma-
łej Wsi.

Dwuch zawodników staje również do
strzeleckich popisów indywidualnych, a
mianowicie 1 z Płocka i 1 ze straży
Śniegocin-Zagroba.

Zawody zespołowe oraz indywidual-
ne są połączone z walnym zjazdem de-
legatów straży pożarnych z terenu ca-
łego kraju. W walnym zjeździe wezmą
udział przedstawiciele strażactwa zagra-
nicznego. Na te uroczystości strażackie
w Warszawie udaje się referent pożar-
nictwa przy Starostwie Płockiem p Jan
Pasternakiewicz.

O rozbrykanych węglarkach i wapniarkach.

Często daje się zauważyć, że na uli-
cach miasta jeżdżą wozy ciężarowe to
od węgla, to od wapna. Ostatecznie nie
byłoby w tem nic złego. Dla braku sa-
mochodów ciężarowych firmy używają
furgonów ciągniętych przez biedne i wy-
zyskiwane nadmiernie koniska. Takie
wozy, gdy są napełnione węglą się po-
woli i monotonnie jak żółwie. Ale by-
wa natomiast inaczej, gdy te „końskie”
ciężarówki pozbędą się węgla czy wap-
na. Jadą wtedy z fantazją, z werwą,
całkiem rozbrykane i przy tej „lekkiej”
okazji wzniesają całe chmury czarnego
lub białego pyłu, nieraz cała ulica jest
przysłonięta tym pyłem z jadących
szybko wozów. Oczywiście pył leci na
przechodniów i w otwarte okna mieszk-
kań czy innych sklepów. Nie trzeba
chyba dowodzić, jakie to jest szkodliwe
dla zdrowotności publicznej.

I tak czysty przechodzień konstatuje
fakt, że się zrobił czarny od pyłu wę-
głowego.

Ubrania, oczy, drogi oddechowe czło-
wieka są wtedy narażone.

Przy pyłe wapniowym dzieje się po-
dobnie. Czy nie możnaby tak owych
woźniców zmusić, aby przynajmniej od
wyładunków jechali oni wolno.

Przy wolnej jeździe pył z wozów nie
będzie wylatywał całą chmurą, jak to
się dzieje przy prędkiej jeździe.

Każdego rozbrykanego woźnicę na-
leży bezwzględnie pociągnąć do odpo-
wiedzialności za te szkody, jakie wyrzą-
dza estetyce miasta i zdrowiu publicz-
nemu.

Z Oddziału Banku Polskiego w Płocku.

W gmachu tutejszego oddziału Ban-
ku Polskiego na I piętrze dokonano od-
powiednich przeróbek technicznych dla
uprawnienia nowoczesnej organizacji
pracy bankowej, przez co uzyskano na
sali dla interesantów dużo światła i wol-
nego miejsca.

Kasy Banku Polskiego w Płocku są
czynne od godz. 8.30 do 13.30; w so-
boty od 8.30 do 12.

Przed wpłatą do Kas Banku należy:

a) bilety bankowe i państwowe uło-
żyć tą samą stroną obrazu według od-
cinków i emisji, ująć w opaskę, na któ-
rej ma być wypisana ilość sztuk i ogólna
suma biletów. dalej nazwisko oraz fir-
ma wpłacającego,

b) srebro i bilon ułożyć w stosy po
25 sztuk monet tej samej wartości, zaś
większe ilości można wpłacać tylko w
workach, zawierających po 1000 sztuk
tego samego rodzaju monet z wyjątkiem
2-u złotych, których jeden worek ma
zawierać 500 sztuk oraz 5-o złotych
200 sztuk.

c) do składanej gotówki dołączyć
należy zestawienie na formularzu do-
starczanym bezpłatnie przez Bank.

Bank Polski liczy za worki do srebr-
nych monet 5-o, 2-u i 1-o złotych po
1 złotym, a za worki do innych monet
po 80 gr.

Przy zwrocie worka niuszkodzone-
go wypłaca się pobraną należność, po
uprzednim potrąceniu 20 gr. tytułem
opłaty za zużycie. Za worki typu daw-
nego (zszywane) Bank liczy 10 gr. nie
przyjmując ich z powrotem.

Stopa dyskontowa Banku Polskiego
wynosi od 3 października 1930 roku
7 i pół procent; natomiast stopa pro-
centowa dla zastawów terminowych i
otwartych kredytów wynosi 8 i pół
procent.

Dywidendę od akcji Banku Polskie-
go za rok 1931, wynoszącą 12 złotych
od każdej akcji 100 złotowej i emisji
wypłaca się za okazaniem kuponu Nr.
8, poczynając od dnia 24 lutego 1932
roku.

Na mocy decyzji Dyrekcji do pod-
pisywania za Oddział Banku Polskiego
w Płocku są upoważnieni: Dyrektor p.
Karol Chowaniec, Zastępca Dyrektora
p. Wł. Kozakiewicz, oraz urzędnik p.
Józef Smoliński.

Podpisują dwaj łącznie lub jeden z
nich i jeden z miejscowych wyższych
urzędników p. Marjan Macander, p.
Adolf Henryk Wolf.

Do wpisywania pozycji w żyrowej
książeczce w Oddziale Banku Polskiego
w Płocku są obecnie upoważnieni: u-
rzędnik p. Smoliński Józef i p. Wolf
Adam.

Zakończenie wakacyjnego kursu nauczycielskiego w Płocku

W sobotę, dnia 30 lipca r. b. za-
kończono kurs metodyczno-pedagogicz-
ny prywatny, przygotowujący do dru-
giego egzaminu kwalifikacyjnego, orga-
nizowany dla nauczycielstwa szkół po-
wszechnych.

Na kurs uczęszczało osób 30.

Internat dla kursistów oraz sale wy-
kładowe kursu znajdowały się w 7 kl.
publicznej szkole powszechnej Nr. 1 im.
St. Jachowicza.

Na kursie wykładali profesorowie
średnich zakładów naukowych.

Zawiadomienie.

Zarząd Powiatowy Zw. Strzeleckie-
go zawiadamia, że termin zgłoszeń na
wycieczkę 4-dniową do Gdyni wraz z
zadatkami 5 zł. upływa z dniem 4 sier-
pnia i po tym terminie żadne zgłosze-
nia przyjmowane nie będą.

Zapisy w Powiatowej Komendzie
Zw. Strzeleckiego (Starostwo w podwó-
rzu) od g. 9—15, tel. 368.

Nowa pragmatyka dla pracowników więziennych.

Z dniem 1 sierpnia r. b. wprowa-
dzona została nowa pragmatyka dla
pracowników więziennych. Pragmatyka
zawiera szereg przepisów korzystniej-
szych zwłaszcza w stosunku do pracow-
ników wyższych stopni. Z przepisów
korzystnych dla ogółu na czoło wysuwa
się skrócenie czasu wysługi lat do o-
trzymania pełnej emerytury z 35 cju do
26 i pół lat.

Ministerstwo wprowadziło tę zmianę
z uwagi na ciężkie warunki pracy w
więziennictwie.

Podwyższenie opłat na wyższych uczelniach.

Ministerstwo Oświaty wydało prze-
pisy w interesującej szerokie koła mło-
dzieży sprawie opłat w szkołach akade-
rickich. Opłaty te mają być zróżniczo-
wane i uniezależnione od wydziału.
Przestaną mianowicie być pobierane do-
tychczasowe opłaty specjalnie za pra-
cownie, seminarja i biblioteczne, oraz
na pomoc dla studentów, natomiast
wszyscy studenci mają płacić ryczałto-
wo w zależności od typu uczelni wyż-
szej i od roku studiów.

Nowe opłaty, poza wpisowem, mają-
cem wynieść, jak dotychczas, 30 zł.,
wynosić będą rocznie (zamiast dotych-
czasowych 50 zł. opłaty podstawowej i
opłat specjalnych) ogółem, na uniwersy-
tetach: na I roku studiów 270 zł., na
II r. 250 zł., na III r. 220 zł. i na
IV roku 220 zł. Na politechnikach, w
Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskie-
go, Akademii Górniczej w Krakowie,
i Akademii Medycyny Weterynaryjnej
we Lwowie odpowiednio: 320 zł., 300 zł.,
280 zł., 260 zł. W Akademii Sztuk
Pięknych w Krakowie 220 zł., 200 zł.,
180 zł. i 160 zł. Opłaty te mogą być
niszczane w dwu równych ratach. Pew-
na ilość młodzieży będzie mogła korzy-
stać z odroczenia płatności na czas do
lat 10, względnie ze zwolnienia od pią-
tej części tych opłat, przyczem pierw-
szeństwo mieć będą dzieci inwalidów
wojennych, kawalerów orderu Virtuti
Militari, oraz funkcjonariuszów państwo-
wych i zawodowych wojskowych. Od
niszczenia wpisowego nikt zwolniony
być nie może.

Tej podwyżce opłat towarzyszyć bę-
dzie zniesienie opłat za egzaminy, z wy-
jątkiem opłat przy egzaminach wstęp-
nych (po 10 zł. od przedmiotu), oraz za
egzaminy „poprawcze” w tejże wyso-
kości.

Pozatem musi uiścić wstępujący opła-
tę manipulacyjną w kwocie 10 zł. oraz
tytułem opłaty za badanie lekarskie
4 złote.

Nowe rozporządzenie wprowadzone
będzie w życie stopniowo.

W rozpoczynającym się roku szkol-
nym 1932/33 opłaty w nowej wysoko-
ści pobierane będą tylko od studentów
na I roku studiów.

W następnym roku opłaty obowią-
zywać będą studentów I i II roku stu-
diów i t. d.

Z b. Powiatowej Kasy Chorych w Gostyninie.

Jak się dowiadujemy p. Śledziński
Jan, oskarżony o przywłaszczenie czę-
ści samochodowych na szkodę Kasy
Chorych w Gostyninie, nie był komisa-
rzem b. Powiatowej Kasy Chorych w
Gostyninie, a jedynie pełnił obowiązki
kierownika takowej.

Wycieczki plockzan na święcie morza w Gdyni.

Jak się dowiadujemy na święcie mo-
rza w Gdyni, obchodzonem 31 lipca r. b.
wyjechały z Płocka 2 wycieczki.

Jedna wyjechała pociągiem w sobo-
tę, 30 lipca, pod przewodnictwem pana
profesora Kalicińskiego; a druga była
organizowana przez grono osób z cechu
rzeźniczego.

Ta grupa pojechała wieczorem w so-
botę specjalnie zaangażowanym autobu-
sem, uczestniczyła w obchodzie święta
morza.

Powrót nastąpił w poniedziałek, 1
sierpnia r. b. przed południem.

W dniu wczorajszym spodziewane
było również przybycie wycieczki p. prof.
Kalicińskiego.

Wyniki rozgrywek piłki nożnej między drużynami „Siła” i „Makabi”.

W sobotę, dnia 30 lipca r. b. odbył
się mecz piłki nożnej między rezerwo-
wymi drużynami: „Siła” i „Makabi”.
Rozgrywki rozpoczęły o godz. 17. ej.
Sędziował p. Szatan.

Wynik meczu: „Siła” pobiła „Maka-
bi” w stosunku 4:2 zatem „Siła” zwycię-
żyła. W zespole „Siły” gole wyrzucił dla
niej p. St. Lichtman 2, p. Lubraniecki
1 gol i p. Smiga 1 gol.

Dla „Makabi” gole zdobyli p. Licht-
man i Lubraniecki. Gra była interesu-
jąca. Niestety publiczności było sta-
nowczo za mało. pomimo, że ceny bile-
tów były b. niskie.

Zawody zakończono o godz. 19. ej.

Z PROWINCJI

Z Płońska

Na Zebraniu członków Związku Ziemian powiatu Płońskiego powzięto za mienną uchwałę, którą podajemy w streszczeniu:

Trwająca od 3-ch lat dysproporcja pomiędzy kosztami produkcji w rolnictwie, a cenami, osiągniętymi za zboże, później za produkty hodowlane, a w ostatnim roku gospodarczym za wszystkie już bez wyjątku wytwory rolnicze — zupełny brak zdrowego kredytu rolniczego i nacisk ze strony wierzycieli (zarówno prywatnych jak banków) w kierunku całkowitej lub częściowej spłaty kapitału, pobieranie odsetek, kilkakrotnie przewyższających istotną rentowność nawet najlepszych i najlepiej prowadzonych gospodarstw, wreszcie zachowanie w niezmiennym poziomie podatków i świadczeń socjalnych, obciążających rolnictwo — wszystko to doprowadziło do wyczerpania, a ogromną większość ziemian postawiło w obliczu zupełnej ruiny finansowej.

Wszystkie środki i sposoby przetrwania stosowane dotychczas, a mianowicie: zaprowadzenie krańcowej oszczędności w wydatkach gospodarczych, zmniejszenie ryzyka gospodarczego przez ograniczenie do minimum używania nawozów pomocniczych i zaniechania najmniej- szych nawet inwestycji, okazały się zbyt nikłe w stosunku do przeżywanego wstrząsu.

W tych warunkach, siłą rzeczy opierać można było nadzieję dalszego przetrwania jedynie na czynnikach zewnętrznych od samego rolnika niezależnych, a więc: na powolnej choćby poprawie względnie utrzymaniu poziomu cen produktów rolniczych, przy jednoczesnym zmniejszaniu kosztów produkcji.

Niestety, rzeczywistość jest inna.

Na początku nowego roku gospodarczego stajemy wobec katastrofalnego spadku cen zboża na przedwiośnie, który każe przewidywać dalszy ich spadek po żniwach, gdy z konieczności rzucone zostaną na rynek duże partje zboża dla zdobycia niezbędnej dla prowadzenia gospodarstwa gotówki. Ponieważ o jedno cześnie zmniejszeniu produkcji niema mowy wobec utrzymania się cen wszystkich materiałów a nadewszystko robocizny na niezmiennym poziomie — sprzeda-

wanie po cenach niskich doprowadzić nas musi do zupełnej ruiny. Zaznaczyć należy że ze strony czynników miarodajnych rolnictwo istotnych ulg również nie doznaje. Procenty bankowe od różnych pożyczek t. zw. ratunkowych są w dalszym ciągu bardzo wysokie; t. zw. pożyczki klasowe, które wysokimi procentami już zostały spłacone nie są dotąd skreslone.

Zdajcie sobie sprawę z grozy położenia w przedświadczeniu, że pierwszym obowiązkiem naszym, nie tylko wobec nas samych, ale i wobec naszych wierzycieli i wobec Państwa, jest niedopuszczenie warsztatów pracy do ostatecznego upadku i dezorganizacji, oświadczamy kategorycznie, że dopóki nie zostanie przywrócona choćby względna równowaga między kosztami produkcji i ceną zboża, ziemianie naszego okręgu nie będą absolutnie w możności wywiązać się ze swych zobowiązań na jesieni r. b., nie będą mogli dokonać żadnych spłat, ani też płacić żadnych procentów zarówno dla długów bankowych, jak i prywatnych. Wpływy z gospodarstwa obrócić przedewszystkiem na pokrycie plac robotniczych, bez czego gospodarstwo funkcjonować nie może i na konieczne opłaty podatkowe, nie mówiąc już o ratach Tow. Kredytowego Ziemskiego.

Oświadczenie, to jako uchwała Walnego Zebrania Płońskiego Oddziału Związku Ziemian ma moc obowiązującą w stosunku do wszystkich członków Związku Ziemian naszego Oddziału i przestrzegając będziemy usilnie dotrzymania jej nawet przez jednostki słabsze które ulegając naciskowi rujnowały się personalnie, pociągając za sobą ogół Ziemianstwa.

DEPESZE

Skandaliczne zachowanie się niemieckiego dyplomaty w Warszawie

Zdarzały się wypadki, że w czasie demonstracji, skierowanych przeciw obcemu państwu podniecony tłum, nie panując nad swymi odruchami, wyrwał sztandar tego państwa, powiewający na gmachu jego przedstawicielstwa. Są to

wypadki niesłychanie rzadkie, ale zdarzały się, usprawiedliwienie swoje miały w burzliwym nastroju tłumy, od którego nie można wymagać wersalskiego taktu.

To jednak, co uczynił w dniu „Święta Morza”, baron von Rintalen, radca poselstwa niemieckiego w Warszawie, nie ma precedensu w historii obyczajów korpusu dyplomatycznego, którego członkowie muszą zachować takt i przyzwoitość na każdym swym kroku.

Historja wielkiego nietaktu bar. von Rintalena, zajmującego apartament na I-szem piętrze, paży Alei Róż nr. 1, jest następująca:

Właściciel tego domu, p. Mikulicz-Radecki, zgodnie z wezwaniem magistratu, ku czci „Święta Morza”, polecił dozorey swemu wywieszeniu flagi na rodowej. Dozorca polecenie spełnił i flagę umieścił na zwykłym miejscu, na sztachetach, odgradzających dom od ulicy.

Po chwili do dozorey zgłosił się lokaj barona v. Rintalena z żądaniem natychmiastowego zdjęcia flagi państwowej, oznajmiając zdumionemu dozorey, iż żąda tego jego pan.

Dozorca stanowczo odmówił spełnienia tego niesłychanego żądania, a wtedy lokaj bar. v. Rintalena sam zdjął flagę odnosząc ją swemu panu.

Powiadomiony o zajściu p. Mikulicz-Radecki polecił wywieść drugą flagę.

Po pewnym czasie zjawił się na ulicy jakiś jegomość, podszedł do ogrodzenia i najsłodszy zdmuchnął drugą flagę. Spozstrzegł to jednak posterunkowy pełniący służbę pod ambasadą francuską i owego pana wylegitymował.

Ze zdumieniem stwierdził, iż był to sam pan radca poselstwa niemieckiego Emil baron von Rintalen.

Oczywiście flaga wróciła na swe miejsce, a poirytowany i obrażony bar. v. Rintalen, udał się do swego mieszkania i demonstracyjnie... zapuścił wszystkie rolety.

Więść o czynach p. bar. von Rintalena rozniosła się po mieście, a przedewszystkiem wśród tysięcy spacerowiczów w Alejach Ujazdowskich, zaintrygowanych grupą osób, zebranych na rogu Alei Róż i żywo omawiających zajście. Aby nie dopuścić do jakichkolwiek wykroczeń ze strony, słusznie zresztą wzburzonych mieszkańców stolicy,

władze zmuszone były pod domem, w którym zamieszkuje bar. v. Rintalen, ustawić wzmocniony posterunek policyjny.

Jaki epilog będzie miało to niesłychane zajście?

Należy się spodziewać, że p. bar. v. Rintalen nie długo będzie gościł w Warszawie.

NADESŁANE

Wacław Ciechowski. — „Najważniejsze wydawnictwa polskie”. „Poznański Przegląd graficzny, wydawniczy i papierniczy” zamieszcza ciekawy artykuł naszego współpracownika p. Ciechowskiego pod tytułem powyższym. Autor udawadnia w nim, że uważane zazwyczaj przez historyków prasy za wychodzące nieregularnie i bez stałego tytułu tak zwane ulotki, poświęcone różnym nowinom sensacyjnym w rzeczywiście były drukowane w jednej i tej samej drukarni przez wydawcę, który miał specjalny przywilej na wyłączne prawo ogłaszania nowin. Tym sposobem niema żadnych podstaw do unieważnienia ulotek, z których najstarsza jaka się dochowała do naszych czasów wyszła w r. 1557. Stanowią one poszczególne numery czasopism, których z XVI wieku dotrwało do naszych czasów po różnych bibliotekach 9, co bynajmniej nie o znacza że ich było dziewięć a może i wiele razy po dziesięć więcej tylko że inne zaginęły, co by dowodziło tylko, że i w dawniejszych czasach czytelnicy tak samo, jak obecnie niszczyli czasopisma zaraz po przeczytaniu i nikomu nie przychodziło do głowy kolekcjonować je.

Pierwotne czasopisma nie wychodziły w oznaczonych z góry terminach, lecz drukowano je w zależności od nadejścia jakiejś sensacji, nie miało ono również nagłówka i rozpoczynało się od pierwszej wiadomości jako umieszczano. Nowiny z Lublina, z Wiednia relacja z Włoch i t. d. Wydawcą jego był prawdopodobnie drukarz królewski Andrychowicz, jego też a nie Jana-Aleksandra Górczyna, który w r. 1661 przez rok niespełna i to bez najmniejszego powodzenia wydał Makarjusza Polskiego, uważać należy za „praojca” dziennikarstwa polskiego. Może obliczać swój żywot na 375 lat i to w tym roku obchodzić 375-o lecie swego istnienia.

DZIEŁA. — BROSZURY. — TYGODNIKI. — NUTY. — AFISZE.
ULOTKI. — KOPERTY FIRMOWE. — KARTY REKLAMOWE.
ZAPROSZENIA. — BILETY WIZYTOWE

ORAZ
WSZELKIE ROBOTY DUKARSKIE I INTROLIGATORSKIE
WYKONUJĄ

szybko, starannie, po cenach konkurencyjnych

PŁOCKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

KOLEGIALNA Nr. 8.

Najtaniej
W SPÓŁDZIELNI ROLNICZEJ PŁOCKIEJ

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Plocku
wszelkie artykuły potrzebne p. p. Rolnikom:

• Żelazo — Podkowiaki — Hacele — Gwoździe
— Węgiel — Cement i narzędzia rolnicze —
jak i wszelkie wyroby żelazno-galanteryjne.

OKULARY, BINOKLE

Wykonanie ściśle i sumienne
p/g recept W-nych Panów
lekarzy - okulistów.

Ceny niskie

Plock, Kolegialna 13, tel. 166.

A. Wiśniewski

Rozkład jazdy pociągów stacja
Plock-Radziwie

Przyjazd	0.9
"	8.12
"	12.15
Odjazd	1.30
"	9 —
"	18.50

Stacja dla uczącej się młodzieży (klasy niższe) troskliwa opieka, zdrowe odżywianie, pomoc w nauce. — Również wydaje się obiady na maśle, od 1 złotego. Pianino na miejscu Plock, ul. Sienkiewicza Nr. 12 m. 4.

WŁOSÓW

wypadanie łupież, łysienie usuwa „Esencja” Chłnowo-Chmielowa i „Mydło Chłnowo-Chmielowe” (z Kogutkiem). Sprzedają apteki składają apteczne. Główny skład Apteka Gaseckiego ul. Preta Nr. 15

MATKI

Żadajcie w apt i składach apt higienicznej przysypki dla dzieci

Puder Dzidzi

(kogutkiem)

utrzymujące

ciało dziecka

w zdrowiu

i czystości

Pudełko 6 gr



Cena ogłoszeń:

Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce
swytle — 10 gr. drobne za wyraz 8 gr.
(bilansu) o 50 proc. drożej.

Zdrużenie przed tekstem — 40 gr.

Wyrazy drukowane drobnych — podwójnie

za tekstem, 4 str. — 20 gr.

Wydawca — Pracownicy Płockich Zakładów Graficznych Sp. z ogr. odp

Wydawca — Pracownicy Płockich Zakładów Graficznych Sp. z ogr. odp

Wydawca — Pracownicy Płockich Zakładów Graficznych Sp. z ogr. odp

Wydawca — Pracownicy Płockich Zakładów Graficznych Sp. z ogr. odp

Wydawca — Pracownicy Płockich Zakładów Graficznych Sp. z ogr. odp

Redakcja i Administracja: Plock — ul. Kolegialna Nr. 8. — Tel. 168 Administracja otwarta od godz. do 16 9; Redakcja d. godz. — rano i 4 — 6 pp.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Legoda

Wydawca — Pracownicy Płockich Zakładów Graficznych Sp. z ogr. odp